Nre 2 Kraków, Niedziela 3 Stycznia 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Od Wydawnictwa.

Z Nowym Rokiem rozpoczynamy 39-ty rocznik naszego pisma.

Aby zapewnić sobie szybkie i wyczerpujące informacye o bieżących zdarzeniach politycznych, już w tym roku na mocy układu z c. k. ministerstwem handlu uzyskaliśmy własny drut telegraficzny z Wiednia, który i na rok przyszły zatrzymujemy.

Mając obecnie we Lwowie i w Wiedniu po kilku współpracowników, którzy utrzymują bezpośrednią styczność z pierwszemi źródłami informacyi w sprawach najbliżej nas obchodzących, — zapewniliśmy sobie nadto w Warszawie, w Petersburgu, w Rzymie i w innych głównych stolicach europejskich stałych korespondentów, których listy w *Czasie* zamieszczane nieraz zwracały na siebie powszechną uwagę. Specyalny nasz korespondent, zasilający pismo nasze depeszami z Belgradu lub Niszu, pozostanie nadal w Serbii albo też przeniesie się dalej, o ile tego wymagać będzie dalszy stan zawikłań na półwyspie bałkańskim.

Obecnie, — pragnąc uczynić zadość jednej z najżywotniejszych potrzeb w dzisiejszem położeniu, postanowiliśmy przedewszystkiem rozwinąć i podnieść dział ekonomiczny w naszym dzienniku, wzmacniając w tym kierunku siły redakcyjne. Rozszerzonym będzie mianowicie zakres artykułów oryginalnych, poruszających wszelkie bliżej nas obchodzące kwestye ekonomiczne, a nadto rozwiniemy rubrykę: „Gospodarstwo, handel i przemysł,“ zwracając szczególniejszą uwagę na staranne zestawienie zapisek giełdowych i wiadomości targowych, oraz dokładnych cen zboża i innych ziemiopłodów.

Fejleton *Czasu*, utrzymując utrwalone stosunki z dotychczasowem gronem współpracowników, będzie, jak dotąd, starał się o ustawiczne rozszerzanie tego koła. Przez kilka pierwszych miesięcy przyszłego roku drukować będziemy w fejletonie tom czwarty i piąty powieści Henryka Sienkiewicza p. t.: **„Potop;“** po jej zaś ukończeniu mamy już zapewnioną następną powieść tegoż autora p. t. **„Pan Wołodyjowski,“** która będzie zakończeczeniem cyklu, rozpoczętego „Ogniem i Mieczem.“ — Ukończywszy właśnie druk pierwszej części **„Towarzystwa warszawskiego,“** obejmującej list pierwszy i drugi, pięć następnych listów, które posiadamy w tece, ogłosimy w ciągu pierwszej połowy przyszłego roku. — Nadto umieścimy w najbliższym czasie pracę p. **S. Szolca-Rogozińskiego** o podróżach jego w Afryce, którą czytelnicy *Czasu* żywo zajmujący się losami słynnego podróżnika, przyjmą niezawodnie z prawdziwem zadowoleniem. W końcu uważamy sobie za obowiązek donieść, że zapewniliśmy dla fejletonu naszego stały współudział trzech fachowych współpracowników, którzy dostarczać nam będą sprawozdań krytycznych o ruchu artystycznym, a mianowicie o nowych dziełach sztuki, ukazujących się na krakowskiej i lwowskiej wystawie.

Przegląd Polityczny.

Kraków 2 stycznia

Presse dowiaduje się, iż Dr Edward Rittner zostanie zamianowany radcą dworu i powołany do ministerstwa oświecenia.

Dziś odbędzie się ważne posiedzenie Sejmu galicyjskiego, gdyż na porządku dziennym jest sprawozdanie o znanym wniosku posła Romańczuka i projekt ustawy rybackiej. Referentem pierwszej sprawy jest prof. Zoll, a drugiej prof. Bobrzyński.

W poniedziałek zbierają się Sejmy: dolno-austryacki i czeski. W sejmie dolno-austryackim przyjdzie pod obrady między innemi projekt do ustawy względem wykonania obwałowań ochronnych przeciw wylewom Morawy. Stosownie do postanowień tej ustawy, koszta tych budowli rozdzielone zostaną w ten sposób, iż jedną część takowych ponosi kraj, drugą państwowy fundusz melioracyjny, a trzecią interesowane gminy. W sejmie czeskim zaś przedłożonem zostanie sprawozdanie komisyi budżetowej względem zniesienia opłaty szkolnej w szkołach ludowych i wydziałowych. Komisya oświadcza się przeciw zniesieniu tejże opłaty, a sprawa ta wywoła niewątpliwie nader ożywioną dyskusyę, gdyż wpłynęło do Sejmu mnóstwo petycyj za zniesieniem opłaty szkolnej.

Liberalna partya sejmu węgierskiego złożyła na Nowy Rok *in corpore* życzenia prezesowi ministrów Tiszy i prezesowi Izby poselskiej p. Pechy.

Wzmiankowana już kilka razy nota francuska w sprawie wschodniej, która przez mocarstwa sympatycznie została przyjętą, i daje przez to miarę, w jakim duchu mocarstwa załatwić ją pragną, zawiera w części swej konkluzyjnej następujący ustęp: „Wspierać będziemy wszelkie dążenia najpierw do zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi, a następnie do wytworzenia stałej równowagi w Bałkanach *(de créer un équilibre stable dans les Balkans)*. Równowagi tej nie znajdziemy w czem innem, jak w sumiennem wyrównaniu pewnych usprawiedliwionych pretensyj z gwarancyami, jakich zabezpieczenie państwa ottomańskiego wymaga *(dans une juste ponderation entre certains aspirations légitimes, et les garanties que réclame la sécurité de l'Empire Ottoman)*“.

Z Konstantynopola donoszą, że mocarstwa notę tę chcą wziąść za podstawę rokowań swych w sprawie wschodniej. Kwestyi ustępstw dla ludów bałkańskich nie rozstrzyga ta nota, ale pragnie uwzględnienia ich, o ile to bezpieczeństwa Turcyi nie naraża, pod ostatnim zaś względem wspomina także o trybucie i o niedopełnionym jeszcze warunku traktatu berlińskiego, że Turcy obsadzić mają pewne punkta strategiczne w Bałkanach.

Nowoj. Wremia i *Graždanin* oświadczają, że się Rosya zmianie obecnych stosunków prawnych Rumelii wschodniej opierać nadal nie będzie.

Dnia 3 b. m. obchodzonym będzie w Berlinie jubileusz dwudziesto-pięcio letnich rządów Cesarza Wilhelma, jako króla pruskiego. Dwory zagraniczne nie wysyłają, na wyraźnie oświadczone w tej mierze życzenie Cesarza, książąt do rodzin królewskich należących, dla tego, że uroczystość ta ze względu na trudzenie, które w stanie zdrowia Cesarza mogłoby mieć szkodliwe następstwa, niema być zanadto rozszerzoną. Przyjadą jednak nadzwyczajni wysłannicy niektórych dworów, a mianowicie z Petersburga hr. Adlerberg, posiadający, jak wiadomo wielkie zaufanie cara. Ponieważ na ten sam dzień zjeżdżają się także wszyscy ambasadorowie niemieccy, akredytowani u dworów europejskich, odbędą się niezawodnie w Berlinie ważne narady nad wszystkiemi kwestyami bieżącemi.

Gabinet Brissona podał się już stanowczo do dymisyi, Brisson sam nie weźmie udziału w przyszłem ministerstwie. Po dłuższem wahaniu się, Freycinet nie odmówił wprawdzie przyjęcia misyi złożenia gabinetu, ale zastrzegł sobie do ostatecznej decyzyi pewien czas w celu porozumienia się z różnemi odcieniami Izby. W Paryżu mówią o kombinacyi Floquet-Freycinet.

Nie w Rumelii Wschodniej, ale we Francyi ustalonem zostało *status quo ante*. Kongres bowiem ponownie wybrał wielką większością głosujących p. Grévego prezydentem Rzeczypospolitej na lat siedem. Stronnictwo konserwatywno-monarchiczne, naśladując używaną do niedawna w Austryi praktykę — wstrzymało się od głosowania i zaznaczyło politykę abstencyjną wobec rzeczypospolitej i jej kłopotów. Rzeczpospolita jest chorą, piszą nam z Paryża i to wyznaje osoba, która dotąd wierzyła w jej czerstwość. Dowodem bowiem zdrowia nie jest wcale wybór p. Grévego, to raczej oznaka anemii. Zgodziły się na niego żywioły, którym się zdaje, iż wierzą w rzeczpospolitą, bo to było najwygodniejszem wyjściem i oportunistycznem usunięciem chwilowego ambarasu. Zgodzono się na p. Grévego, jako na największą nicość, a już jego ponowna kandydatura nie świadczy, aby rzeczpospolita bogatą była w ludzi, ani też, aby ich wytwarzała.

Ale p. Grévy panuje, nie rządzi, a tu właśnie na drugi dzień po jego wyborze Francya znalazła się bez rządu i dotąd nie wiemy, jaki mieć będzie. P. Brisson bowiem podał się do dymisyi, uznając słusznie, iż z większością czterech głosów, która uchwalił kredyt tonkiński i to jeszcze w sposób, który został zakwestyonowany, — niepodobna wedle najprostszych zasad parlamentarnych pozostać u steru. Alež owe większości kilku głosów, to nie odosobniony wypadek, to zdaje się być już chroniczną chorobą dzisiejszego parlamentaryzmu. We Francyi kredyt tonkiński uchwalony został czterema głosami; w Anglii, gdyby się Torysi połączyli z Parnelitami, także mieliby większość tylko czterech głosów, a i gdzieindziej pamiętamy, że ważne ustawy uchwalone zostały kilkoma głosami! Świadczy to niewątpliwie, że się coś psuje, a przynajmniej, że niepodobna już tak bardzo skrupulatnie i do serca brać większości parlamentarnych.

Co się jednak tyczy Francyi w obecnej chwili, jednoczesna większość ministeryalna czterech głosów i wybór ponowny p. Grévego, zdają się być wskazówką, że z Izbą dzisiejszą nie łatwo przyjdzie prezydentowi panować, bo nie będzie miał kto rządzić i że znowu będziemy świadkami ciągłych zmian gabinetu i ciągłej o teki licytacyi.

Bierne wobec tego zachowanie się monarchistów może się stać ważnym i nie miłym dla republiki czynnikiem, może zamącić sen p. Grévego a zwłaszcza jego rodziny i całej prezydenckiej dynastyi.

Rząd powstały li tylko z większości, która wybrała prezydenta, nie będzie miał trwałości, raz iż ta większość okaże się lada chwila niezgodną w niejednej sprawie, a powtóre, iż będzie wystawiony na ciosy z prawicy i z lewicy. Koalicya republikanów umiarkowanych i oportunistów z monarchistami nie zdaje się możliwą, zwłaszcza iż trudno przypuścić, aby ci ostatni wyrzekli się abstencyi. Pozostaje zatem koalicya republikanów z lewicą skrajną, to jest z radykałami, pozostaje kombinacya Freycinet-Clémenceau. Ta jednak pociągnęłaby za sobą umiarkowanych republikanów po równopochyłej, na której znowu monarchiści nie omieszkaliby podstawić im nogę tak, aby się stoczyli wraz z rzecząpospolitą w przepaść, w którejby ona wpadła najpierw w objęcia nieprzejednanych.

Ponowny wybór p. Grévego nie zmienia położenia rzeczy, stworzonego ostatniemi wyborami do Izby. Tem, że pozostał on w pałacu Elizejskim, ani wzmocniła się, ani ugruntowała rzeczpospolita, a Francya nie rozwiązała zagadki, od której zależy jej przyszłość. Czy nowe wybory naprawiłyby położenie — i rozwiązały bezpośrednio zagadkę — nie wiemy. Zdaje się, że siła rzeczy i nieunikniony rozwój wypadków podejmą się stopniowo tego zadania.

IV.

Zbadaliśmy części zdrowe, przystępujemy do otwartej rany kraju. Posiadłość dworska jest zagrożona upadkiem. Jak przeważnym i nieubłaganym jest wpływ nagłych przewrotów w handlu światowym, to staraliśmy się okazać na jednym z przykładów, wziętym z dawniejszych dziejów. Przytoczymy przykład wpływu nagłej zmiany w konjunkturach produkcyi, przykład, którego świadkiem, a raczej biernym uczestnikiem było nasze pokolenie. Starsi gospodarze może sobie przypomną, jak ważną rolę za ich młodych lat w gospodarstwie folwarcznem odgrywały owce. Jak niegdyś nie bywało szlacheckiego dworku, w którym nie znalazłbyś bodaj kilku domorosłych źrebców, tak później nie było prawie folwarku, w którym nie znalazłbyś bodaj małego stada owiec merynosów. Naraz rzuciła się do chowu owiec Australia, wełna tamtejsza opanowała targi, konkurencya zamorska zabiła galicyjskie owczarnie. Pozbyliśmy się owiec, teraz przychodzi kolej na pszenicę. Ale z tamtemi łatwiej się było rozstać.

Ze względu na właściwości klimatu i gleby, folwarki nasze są skazane na produkcyę ziarna. Tu i owdzie znajdują się w kraju położenia szczęśliwsze, w których możebnem jest gospodarstwo pastewne, przynajmniej o tyle, iżby chów bydła lub produkcya mleczywa były z produkcyą zboża w pewnej równowadze, ale to są wyjątki. Wskazywanie na wzory postronne na nic się tu nie przyda. My nie mamy zimy bezśnieżnej i bezmroźnej; nie mamy, jak Anglia ciepłego tchnienia oceanu, przesiąkłego wyziewami słonemi; nie mamy nawet w lecie tego bujnego porostu traw, jaki ma Holandya. My przez siedm miesięcy karmimy z ręki gospodarski dobytek, a jeszcze i w letnich miesiącach musimy go podkarmiać, aby nie zmarniał na jałowem pastwisku. W pobliżu miast, w najbliższem sąsiedztwie stacyi kolejowej, przy sprzyjających zresztą warunkach miejscowych i przy skrzętnej drobiazgowej pracy, dałoby się może takie gospodarstwo prowadzić. Ogół musi pozostać przy uprawie zboża i ziemniaków, i tu wstępujemy do błędnego koła, z którego nikt nam jeszcze nie pokazał wyjścia. Jest tryb gospodarstwa jedyny, którego możemy się trzymać, do którego zniewalają nas przyrodzone w naszym kraju warunki, do którego zresztą folwarki nasze jedynie są przysposobione, i ten właśnie tryb gospodarstwa przestaje się opłacać. Gdyby reforma trybu gospodarstwa w jakimkolwiek kierunku mogła doprowadzić do tego, iżby gospodarstwo folwarczne znów się stało intratnem, to bylibyśmy z łona tylu fachowych towarzystw, komitetów, zgromadzeń i zjazdów usłyszeli dążące do tego celu projekta. Ale nie słyszymy

POTOP

(176)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom czwarty.

(Ciąg dalszy)

Wreszcie w ostatniej rozpaczy, postanowił książę uczynić krok, na który srodze oburzała się jego duma: to jest błagać o ratunek księcia Michała z Nieświeża.

List jego przejęli jednak w drodze sapieżyńscy ludzie, zaś wojewoda witebski przesłał Januszowi w odpowiedzi pismo księcia krajczego, które przed tygodniem sam otrzymał.

Janusz znalazł w nim ustęp, głoszący, co następuje:

„Jeśliby W. W. Miłościwego Pana mego doszły wieści, iż ja krewnemu, księciu wojewodzie wileńskiemu w pomoc iść zamierzam, tedy im W. W. Pan mój Miłościwy nie wierz, albowiem z temi ja tylko za jedno trzymam, którzy w wierze ku ojczyznie i panu naszemu wytrwać, a dawne wolności tej zacnej Rzeczypospolitej restaurować pragną. Co się po mnie nie pokaże, abym zdrajców od słusznej i należytej kary miał zasłaniać. Bogusław też nie nadciągnie, bo, jako słyszę, elektor o sobie woli myśleć i nie chce sił rozdzielać, a *quod attinet* Koniecpolskiego, ten chyba do wdowy w konkury posunie, która aby nią została na rękę mu, by książę wojewoda zgorzał jako najprędzej.“

Ten list do Sapiehy adresowany, odjął nieszczęsnemu Januszowi resztę nadziei i nie pozostało mu nic innego, jak czekać, aby się spełniły jego losy.

Oblężenie dobiegało końca. Wieść o odjeździe pana Sapiehy tej minuty niemal przedarła się przez mury, ale nadzieja, że wskutek jego odjazdu kroki nieprzyjacielskie zostaną zaniechane, krótko trwała, gdyż przeciwnie, w pułkach pieszych znać było ruch jakiś niezwyczajny. Tylko zapadająca noc mogła przeszkodzić oblegającym, którzy widocznie gotowali coś przeciw zamkowi, jeśli nie szturm, to przynajmniej nowy atak dział na nadwątlone mury.

Dzień się miał ku schyłkowi. Książę leżał w sali tak zwanej „Rogowej,“ położonej w zachodniej części zamku. Na ogromnym kominie paliły się całe smoliste karpy sosnowe, rzucając żywy blask na białe i dość puste ściany. — Książę leżał na wznak na tureckiej sofie, wysuniętej umyślnie na środek komnaty, aby ciepło płomieni mogło do niej dochodzić. Bliżej komina, nieco w cieniu spał na kobierczyku paź, koło księcia zaś siedzieli drzemiąc na krzesłach: pani Jakimowiczowa, niegdyś dozorczyni fraucymeru w Kiejdanach, drugi paź, medyk a zarazem astrolog książęcy i Charłamp.

Ten ostatni bowiem nie opuścił księcia, chociaż z dawnych wojskowych został przy nim prawie sam jeden. Gorzka to była służba, bo serce i dusza starego towarzysza były właśnie za murami tykocińskiemi, w obozie Sapiehy — jednakże trwał wiernie przy dawnym wodzu. Biedne żołnierzysko wychudło z głodu i niewczasów, jak kościotrup. Z twarzy jego został tylko nos, który teraz wydawał się jeszcze większy i wąsy, jak wiechy. Ubrany był w zbroję całkowitą, pancerz, naramienniki i misiurkę z drucianym czepcem, który spływał mu na ramiona. Żelazne karwasze świeciły mu na łokciach, bo tylko co był wrócił z murów, na które przed chwilą wychodził patrzeć, co się dzieje — i na których codzień szukał śmierci. Teraz zaś zdrzemnął ze znużenia, choć książę rzęził straszliwie, jakby konać począł i choć wiatr wył i gwizdał na zewnątrz.

Nagle krótkie drgania poczęły wstrząsać olbrzymiem ciałem Radziwiłła i przestał rzęzić. Zbudzili się zaraz ci, którzy go otaczali i poczęli patrzeć bystro naprzód na niego, potem na siebie:

Lecz on rzekł:

— Jakoby mi ktoś z piersi zlazł: lżej mi...

Potem zwrócił nieco głowę: począł patrzeć uważnie ku drzwiom, nakoniec ozwał się:

— Charłamp!

— Sługa Waszej Książęcej Mości.

— A czego tu Stachowicz chce?

Pod biednym panem Charłampem zadygotały nogi, bo o ile nieustraszony był w boju, o tyle zabobonny, więc obejrzał się szybko i rzekł przytłumionym głosem:

— Stachowicza tu niemasz. Wasza Książęca Mość kazała go w Kiejdanach rozstrzelać.

Książę przymknął oczy — i nie odpowiedział ani słowa.

Przez jakiś czas słychać tylko było żałosne i przeciągłe wycie wichru.

— Płacz ludzki w tym wichrze słychać — rzekł znów książę otwierając całkiem przytomnie oczy.— Ale jam nie sprowadzał Szwedów, jeno Radziejowski.

A gdy nikt nie odpowiadał, po małej chwili dodał:

— On najwięcej winien, on najwięcej winien, on najwięcej winien!

I jakaś otucha wstąpiła mu do piersi, jak gdyby uradowało go wspomnienie, że był ktoś od niego winniejszy.

Wkrótce jednak inne, cięższe myśli musiały mu przyjść do głowy, bo twarz mu pociemniała i powtórzył kilkakrotnie:

— Jezus! Jezus!

I znowu napadła go duszność; począł rzęzić jeszcze straszniej, niż poprzednio.

Tymczasem z zewnątrz doszły odgłosy wystrzałów muszkietowych, zrazu rzadkich, potem coraz gęstszych, ale wśród zamieci śnieżnej i wycia wichru nie brzmiały zbyt głośno, i można było myśleć, że to rozlegają się jakieś ustawiczne stukania do bramy.

— Biją się! — rzekł medyk książęcy.

— Jako zwyczajnie! — odpowiedział Charłamp. — Ludzie marzną w zamieci, to wolą się bić dla rozgrzewki.

— Szósty już dzień tego wichru i śniegu — odpowiedział medyk. — Wielkie zmiany przyjdą w tem królestwie, bo niezwyczajna to rzecz.

Na to odrzekł Charłamp:

— Daj je Boże! nie stanie się nic gorszego!

Dalszą rozmowę przerwał im książę, na którego znów przyszła ulga:

— Charłamp!

— Sługa Waszej Książęcej Mości.

— Czy mi się ze słabości tak wydaje, czy też Oskierka parę dni temu chciał petardą bramę wysadzać.

— Chciał, Wasza Ks. Mość, ale Szwedzi petardę porwali, i sam nieszkodliwie postrzelon, a sapieżyńscy odbici.

— Jeśli nieszkodliwie, to znów będzie tentował. A który dziś dzień?

— Ostatni grudnia, W. Ks. Mość.

— Boże bądź miłościw duszy mojej!... nie dożyję już Nowego Roku.... Dawno mi przepowiadano, iż w każdym piątym roku śmierć stoi około mnie.

— Bóg łaskaw, Wasza Ks. Mość.

— Bóg jest z panem Sapiehą — odpowiedział głucho.

Nagle począł się oglądać i rzekł:

— Zimno na mnie od niej idzie... Nie widzę jej, ale czuję, że ona tu jest.

— Kto taki? Wasza Książęca Mość.

— Śmierć.

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego!

Nastała chwila milczenia, słychać było tylko szept pacierzy, odmawianych przez panią Jakimowiczową.

— Powiedzcie — ozwał się książę przerywanym głosem — zali wy naprawdę wierzycie, że poza waszą wiarą nikt zbawion być nie może?

— I w godzinę śmierci można jeszcze od błędów rewokować — odrzekł Charłamp.

Odgłosy wystrzałów stały się w tej chwili jeszcze gęstsze. Huk dział począł wstrząsać szybami, które za każdym razem odpowiadały żałosnem dźwięczeniem.

Książę słuchał czas jakiś spokojnie, potem uniósł się zlekka na wezgłowiu, zwolna oczy poczęły mu się rozszerzać, źrenice błyskać. Siadł; przez chwilę trzymał rękoma głowę, nagle krzyknął, jak w obłąkaniu:

— Bogusław! Bogusław! Bogusław!

Charłamp wybiegł jak szalony z komnaty.

Zamek cały trząsł się i dygotał od huku dział.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żadnych, a głosy wychodzące z kół fachowych, zawsze z zewnątrz tylko domagają się pomocy, w czem bądź co bądź leży podobno dowód, że gospodarstwo folwarczne w samem sobie, w zmianach i reformach wewnętrznych nie może znaleść ratunku.

W poglądach ekonomicznych należy się wystrzegać zbytniej generalizacyi. Staraliśmy się wykazać, że hasło, powszechnie dziś głoszone o ekonomicznym upadku **kraju**, sięga zbyt daleko i że są w kraju wielkie grupy interesów, które nie chylą się do upadku bynajmniej. Nie chcemy też z naszej strony przy rozpatrywaniu położenia, w jakiem znajdują się posiadłości dworskie, popaść w ten sam błąd generalizacyi. Wiemy, iż jest wiele w kraju majątków, których właściciele doznają wprawdzie uszczerbku w dochodach, ale się utrzymują we dworach. Dobra leśne stosunkowo mniej ucierpią od innych. Bez strat zabójczych mogą majątki górskie przebyć przesilenie obecne, a jestto rzecz niemała, bo do gór ze stanowiska rolniczego zaliczamy więcej niż czwartą część kraju. Zdarzają się także na równinach majątki, w których sucha intrata prawie dorównywa dochodowi z ziemi, w których propinacya, młyny, gorzelnie stanowią znaczne rubryki dochodów. Bywają także dobra żadnym nieobciążone długiem. Na takich dobrach, właściciel przy oszczędnem życiu może się bezpiecznie utrzymać. Jest jednak i takich majątków niemało, przy których nic niema, prócz roli i długów, a takie dziś już nie wystarczają właścicielowi na najskromniejsze nawet utrzymanie, jeśli regularnie płaci podatki i raty. Rok jeden lub drugi może on jeszcze ciągnąć. Zalegnie z podatkiem lub ratą, wyprzeda część żywego inwentarza, zaciągnie dłużek na krótki termin w nadziei, że się czasy poprawią. Lecz to wszystko urwie się, jeśli stan obecny potrwa nie rok, nie dwa, ale szereg lat. Czują to najlepiej dzierżawcy, którzy nie mają owych ubocznych środków odwlekania katastrofy i coraz częstsze też przykłady, że zrzucają się z kontraktów.

Reasumując, dochodzimy do wniosku, że właściciele posiadłości dworskich, którzy mają inne źródła dochodu prócz roli, i tacy, którzy wprawdzie innych źródeł dochodów nie mają, ale nie mają długów, przy podwojonej oszczędności i pracy mogą się przy ziemi utrzymać. Reszta może jeszcze przez jakiś przeciąg czasu, jeśli nie ulegnie pod ciężarem troski i żalu, żyć pozornem życiem ekonomicznem, jak drzewo, co zieleni się jeszcze, chociaż już podważone w korzeniu, ale ta reszta znajduje się na pochyłości, która w końcu musi doprowadzić do upadku, jeśli Opatrzność nieprzewidzianego nie zeszle ratunku.

Wszystkich następstw katastrofy, któraby spadła na nas, nie potrzeba wyliczać, każdy je sobie w duszy dośpiewa. Ale dwóch uwag na tem miejscu niepodobna pominąć milczeniem.

Pragnęlibyśmy, aby instytucye nasze hipoteczne na stan rzeczy wcześnie baczność swoją zwróciły i obliczały się pilnie z funduszami swemi rezerwowemi. Mogą te fundusze ważną i zbawienną odegrać rolę. One jedne mogą nie dopuścić do tego, aby w otchłań, która się może otworzyć, nie stoczyły się inne grupy interesów, które za pośrednictwem owych zakładów stoją w związku z interesem rolniczym, a które przy ogędnem lecz sprężystem działaniu owych instytucyj mogą być ochronione od szwanku. Gdyby kredyt listów zastawnych został choćby na chwilę zachwiany, katastrofa przybrałaby przerażające rozmiary.

Inna uwaga, której pomijać nie chcemy, bo sięga daleko pod względem nietylko ekonomicznym, ale także narodowym, politycznym, społecznym, jest ta, że jeśli stan obecny potrwa, to w miarę upadku większych właścicieli przybywać będzie coraz więcej dóbr wystawionych na sprzedaż pod naciskiem potrzeby. W tej samej mierze nie będzie przybywać nabywców. Cena więc wielkich obszarów ziemi będzie musiała spadać, aż spadnie tak nisko, iż zyskowna w nich lokacya kapitału stanie się znów możebną. Gdzie się ta granica znajdzie, tego dziś nikt nie zgadnie. Łatwiej się domyśleć, który to żywioł wśród ludności krajowej może najłatwiej utrzymać w swych rękach tyle kapitału, żeby tę ziemię po zniżonej cenie kupować. Straszno spojrzeć na ten horoskop.

Jeżeli w czem, to w ocenieniu tych stosunków trudno zachować równowagę. Potrzeba zaś tej równowagi między zbyt czarnem widzeniem przyszłości, które się stać może niezawodnie szkodliwem, a równie zgubnem złudzeniem. Jeżeli pierwsze paraliżnje siły, gdzie jeszcze jest ratunek; drugie przyspiesza tylko zgubę. Strzegł się też złudzeń wiec rolniczy, nie siląc się na nowe pomysły i dając wskutek tego wyraz przekonaniu, że tylko z zewnątrz możebnym jest ratunek. Zebrał on skrzętnie szereg postulatów, które, gdyby mogły być wszystkie odrazu spełnione, przyniosłyby ulgę upadającym, zwolniłyby przebieg katastrofy, a tem samem zamortyzowałyby do pewnego stopnia jej skutki.

Postulatów owych nie chcemy ani dodatniej, ani ujemnej poddawać krytyce. Nie jest chwila po temu, gdy właśnie mają one być przedstawione tym, którzy do rozstrzygania o nich powołani. Że nie są one nawet w swej całości radykalnym środkiem zbawienia, to uznało podobno Koło poselskie, kiedy wysadziło ze swego łona komisyę, której poleciło zbadać, czy oprócz środków, przez wiec obmyślonych, niema innych jeszcze, które należałoby mieć na oku. O jednym z takich środków, nieradykalnym także, ale jak nam się wydaje, przez położenie wskazanym, pomówimy w ostatnim niniejszych uwag ustępie.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 27 grudnia.

(?) Napotykałem w ostatnich czasach w publicystyce naszej głosy, które zwracały się wprost do tego lub owego ministra i czyniły go za niezreformowanie pewnego stanu rzeczy odpowiedzialnym. Głosy tego rodzaju odpowiadają zupełnie systemowi walki prasy wiedeńskiej, która przy lada sposobności apostrofuje ministrów i czyni ich osobiście za wszystko odpowiedzialnymi. Podobne zapatrywania byłyby wtedy zupełnie na miejscu, gdyby ich podstawą było ugruntowane przekonanie o wszechwładztwie ministra austryackiego w obrębie swojego wydziału. Wszechwładztwo ministra austryackiego! Niema istoty, którąby mając oddany sobie pewien zakres działania, była w jego obrębie więcej skrępowaną, niż minister austryacki.

Pierwszym czynnikiem, z jakim nowy minister austryacki przy obejmowaniu urzędowania liczyć się musi, jest jego własna maszyna urzędnicza, z którą on ma pracować i która ma być wykonawczynią jego myśli. Maszyna ta funkcyonuje od niepamiętnych lat wedle pewnych praw, niemal jak prawa przyrody, niezmiennych. Wytworzył się tam korpus ludzi, działających zbitem ciałem, i biada temu, ktoby przeciw tradycyom, nawyczkom i przyzwyczajeniom tego korpusu wystąpił. Rządzą tam po większej części prawa niepisane, które właśnie dlatego, że nigdy przez żadne ciało prawodawcze nie były uchwalone, mają tem większą siłę i są tem skrupulatniej wykonywane. Głównem źródłem prawa jest tam tradycya — „Schimmel“ — i nigdzie ludzie nie są więcej wyznawcami zasady *sit, ut est, aut non sit*, jak w maszynie urzędniczej austryackiej. Nie minister jest siłą, wprawiającą maszynę tę w ruch, ale maszyna ta go porywa i on jej ruchowi powolnym być musi. Przy obejmowaniu urzędowania zmienia nowy minister zwykle szefa sekcyi, szefa bióra prezydyalnego i poufnego sekretarza — na tem koniec — maszyna obraca się dalej i biada ministrowi, któryby jakiekolwiek inne kółko chciał wyrwać lub przenieść je na inne miejsce. Czemżeż jest minister wobec tego kółeczka? Rzeczą zmienną, podczas gdy najmniejsze kółeczko w maszynie czuje, że jest stale na swojem miejscu.

Można mówić we Francyi o tem, że nowy minister zmienia ducha swojego wydziału, skoro tam ze zmianą systemu zmieniają się zwykle i osobistości w maszynie urzędniczej. U nas jest inaczej, Że zaś i nasz system ma pewnego rodzaju zalety, tego nie można zaprzeczyć. Wobec ciągłych zmian systemów jest maszyna urzędnicza jedyną rzeczą stałą w Austryi, i, *ac si totus illabatur orbis* — „Schimmel“ jest zawsze górą.

Z drugiej strony podnoszę, że obecna chwila w Austryi jest dla jakichkolwiek energicznych reform nieodpowiednia. Przeprowadzenie zmiany systemu politycznego było możliwe jedynie zapomocą oszczędzania interesów koteryj i stanów. Jestem przekonany, że gdyby ministeryum Taaffego jakiekolwiek interesa było naruszyło, system równouprawnienia byłby niemożliwy. Wobec tego zadanie ministra austryackiego jest trudniejsze niż kiedykolwiek. Ma on do walczenia z całą falangą interesów i jest zawsze w położeniu linoskoczka, który obawia się zrobić krok naprzód w pewnym kierunku, a to z obawy upadku....

Mówić więc o wszechwładztwie ministra austryackiego w jego ressorze, to znaczy zapoznawać stan Austryi. Minister austryacki może w obecnej chwili zaprowadzać ład, działać cicho i powolnie, im ciszej, tem lepiej dla niego i dla sprawy przezeń zastępowanej. Jak o kobiecie, o której nic się nie słyszy, powiadają, że jest najlepszą, tak wypadałoby sądzić i o ministrach austryackich. W każdym razie jest ich żywot ministeryalny w tym razie najdłuższy.

Najj. Pan postanowieniem z 24go grudnia z. r. udzielił Karolowi **Kisielce** we Lwowie w uznaniu jego wieloletniego zasłużonego działania, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowania w c. k. armii. W galicyjskich oddziałach pieszych mianowani podporucznikami rezerwy kadeci rezerwowi (zastępcy oficerscy) Jan Dzbański, Andrzej Urzędowski i Franciszek Trupkiewicz, tudzież podoficerowie rezerwowi: Henryk Kowarzyk, Aleksander Kokurewicz, Wacław Kwiatkowski, Franciszek Parasiewicz, Tadeusz Pirożyński, Stanisław Szczepanowski, Aleksander Kovacevic, Antoni Stift, Ryszard Schneider, Adryan Pascoletto, Franciszek Klinger, Teodor Gottlieb, Stefan bar. Kriegsau, Adolf Stengel, Wiktor Póżniak, Władysław Pizl, Karol Heinz, Władysław Zieniewicz, Ferdynand Tiger, Jan Schneider, Kazimierz Fabry, Kazimierz Zaręba Bielawski, Franciszek Esner, Samuel Karmel, Stefan Pawlik, Zygmunt Maywalt, Karol Fiedler, Bogusław Julinek, Jerzy Cejka, Karol Schopf, Józef Telichowski, Wilhelm Knobloch, Wincenty Fukar, Wiktor Oliński, Roman Prokopowicz, Anioł Fabris, Franciszek Ruziczka, Tadeusz Mydlarski, Aleksander Krüger, Józef Nimpfer, Juliusz Kilian, Michał Pindus, Gustaw Spieler, Juliusz Jann, Emil Scarpa, Józef Nawrocki, Tomasz Długosz, Walentyn Mazurkiewicz, Stan. Biega, Juliusz Timoftiewicz, Maurycy Pollaczek, Zygmunt Pawłowski, Bronisław Czerny, Salomon Rosenblum, Leopold Reisinger, Franciszek Baranowski, Franciszek Bouda, Wiktor Weidenhoffer, Jarosław Wlasak, August Ploder, Fryderyk Klein, Józef Bader, Juliusz Jachimski, Edward Wilfert, Franciszek Mähling, Fryderyk Kocab, Leonard Stahl, Wincenty Przybysławski, Ryszard Fleischner, Mansuet Steppan, Zygmunt Schneider, Władysław Sroczyński, Kazimierz Pająk, Abraham *recte* Bronisław Kornhäuser, Ryszard Conrath, Jaromir Jaroschka, Franciszek Krassel, Fryderyk Zadnik, Rudolf Meissl, Otto Podjus, Artur Ziegler, Konstanty Prokesch, Jakób Ausländer, Aleksander Skrzyszowski, Mieczysław Sołtysik, Wiktor Makowiecki, Marek Rotter, Jan Maurer, Ernest Ipolt, Sylwester Przerwa Tetmajer, Edmund Biliński, Edward Schlaumann, Józef Czabański, Leopold Fein, Karol Schwitzer, Gustaw Bodenstein, Hugo Kowarzyk, Józef Langer, Franciszek Ott, Gustaw Fall, Antoni Planzner, Karol Krüger *vel* Krieger, Jan Schwarz, Gustaw Nechay, Eugeniusz Nowotny, Kazimierz Baltaziński, Bernard Jokl, Zdzisław br. Heydel, Karol Heinl, Witold Barewicz, Włodzimierz Godlewski, Dawid Weinstock, Dawid Wagner, Ernest Mandyczewski, Zygmunt Sobolewski, Karol Stromayer, Henryk Adolf, Tadeusz Butrymowicz, Eugeniusz Parisek, Bronisław Biesiadzki, Ferdynand Hawelka, Jan Bumbac, Karol Illing, Hubert Gläser, Jerzy Popowicz, Kazimierz Michalewski i Feliks Kolmer;

w galicyjskich batalionach strzeleckich: Franciszek Pałka, Witold Chwalibogowski i Artur Gaszyński;

w galic. oddziałach jezdnych: Robert Knoller, Henryk Kammler, Alfred Herz, Jan Chwalibóg, Wojciech Szotyory, Erwin Zipser, Ernest Poiger, Jan Haager, Maksymilian Parnas, Józef Wisiak, Juliusz Grosse, Mateusz Biesiadecki, Michał Łuszczkiewicz, Zdenko hr. Waldstein-Wartenberg, Władysław Pajgert, Jan Wielowiejski, Gabryel hrabia Sztaray, Stanisław Hirschler, Stefan Tustanowski i Tadeusz Małachowski;

w galicyjs. oddziałach artylerzyckich: Bernard Mondschein, Dr Jan Pokorny, Franc. Heurteux i Zygmunt Rodakowski;

w galic. oddziałach sanitarnych: Stanisław Zdobnicki.

Nowe przepisy dla cudzoziemców w Rosyi.

St. Pet. Wiedomosti donoszą, że zaraz po Nowym Roku (st. st.) zostaną zmienione istniejące w Rosyi przepisy o pobycie w niej cudzoziemców, tudzież — że ulegną rewizyi obowiązujące dziś prawa o nabywaniu przez zagranicznych poddanych posiadłości nieruchomych w miastach i majątków ziemskich po wsiach. Celem zamierzonych zmian będzie: ograniczenie pod pewnym względem praw, przysługujących dotychczas cudzoziemcom w Rosyi; tak np. nabywanie nieruchomych majątków w miejscowościach, graniczących z obcemi państwami, będzie bezwarunkowo wzbronionem; korzystanie ze wszystkich praw obywatelskich na równi z poddanymi rosyjskimi, przysługiwać będzie tym tylko z obcokrajowców, którzy po przyjęciu poddaństwa rosyjskiego przemieszkają w Rosyi przynajmniej lat dziesięć, w miejscowościach zaś mało zaludnionych, tudzież pogranicznych, wcale nie będzie wolno cudzoziemcom osiedlać się oddzielnemi gminami, lecz w celu asymilacyi z tybulcami — przypisywać się muszą do osiedlonych już gmin miejscowych.

Z powodu rzeczonych rozporządzeń *Nowoje Wremia* powiada: „Dawno już był czas zająć się tą sprawą. Nietylko całe osady, lecz i całe miasta w naszych guberniach pogranicznych są dziś w rękach przybyszów obcych, którzy przychodzą do nas, aby się wzbogacić, a pomimo to wcale nie chcą znać Rosyi, zachowując swoje obywatelstwo zagraniczne, swój język, swój patryotyzm, kolidujący często nietylko z patryotyzmem rosyjskim, ale nawet z najprostszemi wymaganiami grzeczności międzynarodowej. Ci wychodźcy są zazwyczaj przybyszami z niedalekich stron, zachowują nieustannie stosunki ze swą ojczyzną, przywlekają ztamtąd ubóstwo i golizne, aby utyła na rosyjskim chlebie, i z Rosyi wysyłają do swej ojczyzny pieniądze. Według przybliżonych obrachowań, takich wychodźców zgromadziło się na pogranicznych naszych liniach około pół miliona, a cyfra ta codziennie prawie wzrasta, mnożąc na ziemi rosyjskiej żywioł obcy Rosyi, będący zawsze podobnym do wilka, który, ileby nie zjadł chleba domowego, zawsze patrzy w las.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 stycznia.

Prezydentowi miasta Drowi **Szlachtowskiemu** składali w Nowy Rok życzenia urzędnicy Magistratu, na czele których stał wiceprezydent Dr Schmidt, oraz nauczycielstwo wszystkich szkół miejskich, pod przewodnictwem inspektora p. Twaroga. Wiceprezydent Dr **Schmidt** w obszerniejszem przemówieniu wyraził życzenia całego gremium urzędników, toż samo też w imieniu nauczycielstwa uczynił inspektor Twaróg. Następnie Wice-prezydent miasta Dr Schmidt w towarzystwie radców Magistratu: Zawiłowskiego, Szymkiewicza i Umińskiego, udał się do pierwszego Wice-prezydenta miasta p. J. **Friedleina** i wręczył mu skromny wprawdzie, ale gustownie oprawiony adres z życzeniami noworocznemi, podpisany przez wszystkich urzędników Magistratu.

— **Magistrat miasta Krakowa** ogłasza, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zmian, zaszłych w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędniczych czynności dla utrzymywania ewidencyi, p. Romański, geometra ewidencyjny pomiarów, urzędować będzie w d. 7, 8 i 9 b. m., w lokalu urzędu ewidencyjnego, t. j. w Dyrekcyi powiatowej skarbu w Krakowie przy ulicy Kanoniczej na 2 piętrze.

— **Dyrekcya** tutejszej Kasy Oszczędności rozdala d. 1 bm. z funduszu 300 złr. przeznaczonego dla sług dłuższy czas w jednem miejscu przebywających i należycie się zachowujących, nagrody w kwotach po 25—20 15 i 10 złr. pomiędzy następujące sługi: Bandułowę Małgorzatę, Bogacką Maryą, Dobosz Agatę, Gabryłło Karolinę, Jakubowską Elżbietę, Kędzierską Katarzynę, Koptę Maryą, Kuśmierską Maryą, Mączkę Annę, Mirek Annę, Mrowcę Katarzynę, Satrzankę Teklę, Stępińską Bronisławę, Weinmann Deborę, Zielińską Maryannę i Żółcińską Maryę.

— **Panna Ella Russel.** Znane **wieczory piątkowe** u hr. Zygmunta Cieszkowskiego, których siłną ponętę prócz uprzejmości gospodarza i wykwintnego przyjęcia, stanowią produkcye muzykalne, zainaugurowane zostały na nowo w wczorajszym dniu noworocznym. Tym razem dodało blasku wieczorowi pojawienie się znakomitej *divy*, która świeżo koncertem zachwyciła do najwyższego stopnia całą bez wyjątku zgromadzoną w sali publiczność. P. Ella Russel wbrew nawyknieniom wielkich artystek niedająca się prosić, gotow w każdej chwili uczynić zadość życzeniu zachwyconych jej śpiewem i miłem obejściem słuchaczów, wykonała wczoraj z niezrównaną *maestrią* kilka partyj, przeplatając poważne wesołemi, i zbierała obfite żniwo oklasków. W wieczorze wzięło udział liczne grono towarzystwa.

— **Ku uczczeniu pamięci wielkiego myśliciela** Mojżesza Mendelssohna, jako w przeddzień 100 letniej rocznicy śmierci, odbędzie się w Niedzielę dnia 3 stycznia o godz. 4 popołudniu uroczyste nabożeństwo w synagodze izr. postępowych na Podbrzeziu.

— **Teodora** cztery razy z rzędu przepełniła publicznością salę teatralną, budząc rosnące zajęcie. Jest to najlepsza ocena gry artystów i staranności wystawy. Utwór ten p. Sardou ma też być znowu grany w przyszłym tygodniu.

— **Zabawa tańcująca**, urządzona onegdaj w sali Towarzystwa strzeleckiego staraniem komitetu, zbierającego fundusz na pomnik Kazimierza W. na Kazimierzu w Krakowie, chociaż nie była zbyt liczną, odpowiedziała jednak w zupełności podwójnemu celowi, bo zasiliła fundusz pomnikowy sporą kwotą 250 złr. i była, jako zabawa bardzo ożywioną i miłą. — Do tańców zbiorowych, któremi dowodził doskonale i biegle p. Epstein, stawało dwadzieścia kilka par, oddających się tej uciesze z całym zapałem rzeźkiej młodości. Przeciągnęła się też zabawa do godz. 6 tej rano, ożywiona i uprzyjemniona niemało serdeczną gościnnością gospodarzy: pp. Atteslandera i Dra Proppera.

— **Festyn** na lodzie w ogrodzie Krakowskim odbył się w dniu wczorajszym. Pogodny a nie mroźny wieczór sprzyjał powodzeniu tej tak prawdziwie pożytecznej zabawy. Ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego wypadły wspaniale.

— **Pierwszy bal maskowy** odbył się wczoraj w gmachu teatralnym w sali redutowej; drugi odbędzie się jutro.

— **Aleksander Prus Bugayski**; obywatel miasta Krakowa, b. referent spraw karnych Trybunału wolnego miasta Krakowa, umarł d. 29 grudnia 1885 w Makowie. Pogrzeb odbył się wczoraj z dworca kolei żelaznej na cmentarz krakowski.

— **Samobójstwo.** Wczoraj po południu Teresa Lehrhamptowa, żona c. k. podoficera, z niewiadomej przyczyny wyskoczyła na ulicę z okna drugiego piętra mieszkania swego pod L. 18 na Stradomiu. Potłuczenie i wstrząśnienie mózgu Lehrhamptowej było tak silne, że pomimo natychmiastowej pomocy, udzielonej jej przez lekarza Dra Jurowicza i Dra Eichhorna, tej nocy zakończyła życie.

— **Jubileusz.** W dniu 30 grudnia z. r. odbył się w Krakowie jubileusz p. Józefa Dobińskiego, rządcy zakładu klinicznego, który przez 25 lat ten urząd piastuje; — grono lekarzy i kolegów uczciło go ucztą w hotelu Victoria, przyczem wręczono mu piękny puhar pamiątkowy.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Doniesiono mi, iż do redakcyj pism i do wielu wybitnych osób przesłano list drukowany, przeciw mnie skierowany, bo zarzucający mi plagiat, popełniony rzekomo na dziełach Minkwitza i Gölla, z których wyjąłem niektóre ustępy, opracowane następnie, do dziełka wydanego w r. b.: *Mitologia dla młodzieży*. Na pamflet nie podpisany (bo podpisu J. L. trudno brać na seryo), datowany z Kolonii — na którym nawet drukarnia nie wymieniona — nie odpowiadałbym wcale; jednak, aby usunąć wszelkie wątpliwości, pozwalam sobie z przedmowy do wymienionego dziełka, przytoczyć słowa następujące:

„Na podstawie najlepszych dzieł, traktujących o mitologii, streściłem te wiadomości, które ułatwić mogą zrozumienie rozmaitych systemów itd.“

Oto dowód, że do oryginalności pretensyi nie miałem; oprócz dzieł Minkwitza i Gölla, korzystałem także z prac Schwaba, Stolla, Hanuscha i Thompsona; cytować ich co chwila w książce dla młodzieży przeznaczonej nie uważałem i nie uważam za potrzebne; książki Minkwitza i Gölla zbyt są znane i cenione, abym mógł sądzić, iż nikt nie domyśli się, zkąd wziąłem przytoczone w liście ustępy, owszem, przypuszczać musiałem, że cytować ich już wcale nie potrzeba (posiada je u nas każda biblioteka szkolna); zresztą nie są to rzeczy oryginalne, ale bardzo udatne i pożyteczne kompilacye.

Dodam jeszcze, że z antichrześciańskich wycieczek Minkwitza, należało oczyścić naprzód zdrowe i pożyteczne ziarno.

W tych warunkach i w dziełku tego rodzaju zarzut plagiatu jest co najmniej śmiesznym; każdy kto w rzeczach elementarnych dla młodzieży pisze, byłby wobec tego także plagiatorem.

Co się tyczy innych prac moich i ich wartości, wystarczy dla mnie zdanie tych mężów, którzy pod krytykami i recenzyami nazwisko swe podpisali.

Autorowi pamfletu mogę tylko odpowiedzieć: „Strzał z za płota chybił celu.“ *Ludomił German.*

— **Trzydzieste ciągnienie** losów m. Krakowa odbyło się dziś przed południem w sali Rady miejskiej. Główna wygrana w kwocie 24,000 złr. padła na Nr 5,822, zaś 2000 złr. wygrał Nr 31,353. Po 600 złr. wygrały Nra: 4,392, 74,910, 48,839, 73,374, 9,946 Dalsze wygrane po 30 złr. podamy w następnym Nrze.

— **W Zatorze**, słynnym z obfitości zwierzyny, odbyły się coroczne polowania we wtorek, środę i czwartek, przeważnie w polach. Brało w nich udział dziewięciu myśliwych, zaproszonych przez hr. Augusta Potockiego. Razem padło przeszło dziewięćset sztuk zwierzyny, w tej liczbie najwięcej zajęcy, następnie bażantów i kuropatw.

— **Tarnów** 1 stycznia. Wczoraj przybył X. biskup Łobos do Tarnowa. Na kolei przyjmował go konsystorz. X. biskup przyjmował obywateli okolicznych, z ks. Eustachym Sanguszką na czele. X. Biskup mieszka chwilowo u XX. Filipinów, z powodu, że pałac biskupi nie jest jeszcze urządzony. Jutro wyjeżdża X. biskup do Wiednia, aby po rychłym powrocie zająć swe stanowisko, gdzie go ogólna otaczać będzie sympatya.

— **Marszałek Zyblikiewicz**, podług wiadomości, które odbieramy ze Lwowa, był w ostatnich dniach cierpiącym — na szczęście, nie w tym stopniu, aby nie mógł przewodniczyć obradom Sejmu. Czcigodny Marszałek jednak, jak nam piszą, powinien się szanować i uważać na swe zdrowie, czego podobno zaniedbuje, a o co mamy prawo się upominać, z tego stanowiska, iż Mikołaj Zyblikiewicz należy do kraju i sprawy publicznej przedewszystkiem — a nawet możnaby powiedzieć wyłącznie.

— **Wydział krajowy** przesłał następujące pismo do niżej wymienionych osób:

„**Wydział krajowy** postanowił na prośbę p. Jakóba Gliksona, dyrektora teatru krakowskiego, utworzyć komitet artystyczny, nadzorujący sceną polską w Krakowie. **Wydział krajowy** ma zaszczyt powołać do tego komitetu Pana, z prośbą, iżbyś ten wybór przyjąć zechciał. **Wydział Krajowy** zaprosił do Komitetu Dra Feliksa **Szlachtowskiego**, Dra Henryka **Jordana**, Dra Karola **Estreichera**, Dra Kazimierz hr. **Badeniego**, p. Stanisława **Koźmiana**. Zarazem poleca Wydział krajowy p. Jakóbowi Gliksonowi, ażeby do dyspozycyi komitetu udzielił raz na zawsze jedną lożę pierwszego piętra na wszystkie przedstawienia teatralne bezpłatnie. We Lwowie dnia 22 grudnia 1885. Marszałek krajowy **Zyblikiewicz**. Członek Wydziału krajowego **Pietruski**.“

— **Pisma berlińskie** i inne niemieckie żalić się zaczynają na to, iż kupcy w Galicyi odpłacając się za wydalania, od fabrykantów niemieckich nic nie sprowadzają. Jakaś fabryka miała dawniej we Lwowie 14 odbiorców, obecnie tylko 3, w Krakowie dawniej 12, obecnie 2. *Berl. Tag.* dodaje — to dopiero początek represaliów.

— **Przegląd** rozpoczął drugi rok istnienia zmianą formatu i będzie nadal wychodził w arkuszu, złożonym we czworo, jak przeważna część dzienników wiedeńskich.

— **Hrabina Mirafiori**, druga morganatyczna żona króla Wiktora Emanuela, zmarła. Pogrzeb jej odbył się w Turynie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W **niedzielę** 3go: Trzecie przedstawienie *Króla Dziadów*, obrazu dramatycznego w 5 aktach (6 odsłonach), przez Franciszka Domnika; muzyką A. Wrońskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent. w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na **Wawelu** zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie $^1/_2$12.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 31go grudnia pogoda; term. od —1·3 spadł wieczorem na —8·8 C. D. 1go stycznia pogoda; term. od —12·4 doszedł do —1·9 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 2go stan jego był 741·2 millim., term. — 6·2 C.— Wiatr półn. zachodni.

— W niedzielę d. 3go stycznia: ś. Daniela pror.; w poniedziałek 4go: śś. Tytusa i Eugeniusza.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Program Poranku, danego jutro o 3-ej w sali hotelu Saskiego przez p. Ellę Russell na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy, zapowiada się świetnie. Koncertantka, jakeśmy donosili, odśpiewa trzy arye: z Lindy Donizettego, z Lohengrina i z Rigolletta. Oprócz tego orkiestra 13 pułku odegra uwerturę z opery „Les deux avengles“ Mehula; p. Hock ma wykonać na skrzypcach romans Beethovena i Mazurek Friemana, a deklamować obiecał mistrz w tego rodzaju produkcyach, p. Szymanowski. Przy fortepianie akompaniować będzie śpiewaczce, jak na pierwszym koncercie, p. Wiktor Barabasz.

Odczyt p. Stefana Szolc-Rogozińskiego odbędzie się po Trzech Królach. P. Rogoziński odstąpił redakcyi *Czasu* swój odczyt, który umieszczony zostanie w fejletonie naszego pisma. Redakcya *Czasu*, która wyłącznie dla swego fejletonu zakupiła odczyt p. Rogozińskiego, wyraźnie zastrzegła sobie przedrukowanie lub umieszczanie w innych dziennikach tego odczytu, który stał się prawną jej własnością.

Koło artystyczno-literackie gościnnie przyjmowało w swem gronie p. Rogozińskiego; prezes Koła p. Kossak i X. kanonik Polkowski po dwakroć wznieśli toast na cześć podróżnika afrykańskiego i dzielnego towarzysza jego p. Leopolda Janikowskiego, obecnie znajdującego się w Sieradzu. Następnie niewidomy śpiewak p. Karesz odśpiewał kilka dumek i piosnek ukraińskich, poczem zaśpiewaną na ostatku fantazyę własnego układu poświęcił p. Rogozińskiemu, przyczem następująca odegrała się scena: p. Karesz rzekł: panie Rogoziński, gdzie pan jesteś? Gdy p. Rogoziński stanął przed nim, mówiąc, oto jestem, wtedy niewidomy śpiewak, uścisnąwszy dłoń znakomitego ziomka, przemówił: „Szczęśliwym się czuję, że choć tyle ofiarować panu mogę; pozwól więc, że ci poświęcę dziecko niewidomego ojca.“

— **„Bicz“** z 1go stycznia wyszedł już jako dwutygodnik polityczno-satyryczny. W słowie „Od Redakcyi“ czytamy między innemi: „Podejmując to zadanie, nie nazywaliśmy tych ujemnych stron natury ludzkiej zbrodniami, dlatego żeśmy je wytykali przeciwnikom, ale samem podjęciem zadania, położyliśmy koniec nietykalności w tej mierze tromtadracyi i przywilejowi, mocą którego tylko rozsądnym, uczciwym i rozumnym u nas ludziom, zarzucali te ułomności warchoły — czasem szubrawcy.“ „Jak miecz Damoklesa wisieć będziemy nad głowami rozhukanych gardłowiczów i trzymać na wodzy ich czynności, zjawiając się regularnie dwa razy na miesiąc.“ Prenumerata wynosi kwartalnie 90 c., półrocznie 1 złr. 80 c., rocznie 3 złr. 50 c. Numer pojedynczy 15 c. Adres Administracyi *Bicza:* Kraków. Odpowiedzialny redaktor i wydawca Andrzej Czerwonka.

Teatr.

„Król dziadów“, obraz dramatyczny p. Fr. Domnika z muzyką p. A. Wrońskiego,

Teatr krakowski słuszniej od wielu innych mógłby nosić miano „Teatru Rozmaitości“, żaden bowiem w takiej jak on mierze nie jest zmuszonym „urozmaicać“ swoje przedstawienia, potrącając wszystkie możebne nuty gammy repertuarowej, aby gustom i upodobaniom wszelkiej publiczności uczynić zadość.

I teraz tedy, w świątecznej przerwie pomiędzy przedstawieniami słynnego w świecie a tak poważnego i wysokiego nastrojem dramatu, jakim jest *Teodora*, artystyczne kierownictwo naszej sceny uznało za właściwe zaczerpnąć odmiany w zupełnie różnym rodzaju twórczości, wystawiając wczoraj, jako w dniu świątecznym, „obraz dramatyczny“ *Król dziadów*, osnuty przez jednego z miejscowych artystów, kryjącego się pod pseudonimem F. Domnika, na tle powieści Dzierżkowskiego i urozmaicony muzyką p Wrońskiego i charakterystycznemi tańcami układu p. Orlińskiego.

Sala teatralna na przedstawienie tego „obrazu“ była pełną i spodziewać się można, że będzie nią jeszcze nieraz, *Król dziadów* bowiem, jako sztuka

ludowa, czyli t. z. „niedzielna“, ma wiele stron attrakcyjnych i wiele warunków powodzenia.

Jest to melodramat *pur sang*, a czyni go takim sama osnowa, której przytaczać tu nie mamy potrzeby, ponieważ jest zaczerpniętą w całości ze znanej u nas w szerokich kołach, bo dość w swoim czasie popularnej powieści. Lecz obok wszelkich cech melodramatu, obok niezbępnych, a nawet potrzebnych w podobnego rodzaju utworach: uczuciowości, graniczącej nieco z sentymentalizmem i dydaktyczności, która w każdym niemal słowie tchnie morałem, — z drugiej zaś strony — obok pewnych, nieuniknionych w każdej, najlepszej nawet przeróbce, śladów wiązania głównych epizodów powieściowych w całość sceniczną, — utwór p. Domnika odznacza się bardzo dobrą znajomością warunków sceny, bo wyzyskuje na jej korzyść wszystkie dodatnie przymioty pierwowzoru, i gromadzi w szeregu obrazów, dość zadowalniająco w całość organiczną połączonych, wiele efektownych i ładnych, a nawet prawdziwie dramatycznych scen, że wspomnimy tu tylko finalną scenę III odsłony (wejście Wasyla, przed którym się korzą zuchwałe opryszki) i sceny „w podziemiu“ z których się składa odsłona V.

Że zaś nadto autor ozdobił swój obraz muzyką, że do współpracownictwa pod tym względem wezwał sympatycznego kompozytora p. Wrońskiego, który umiał szczęśliwie usnuć na tle miejscowych ruskich motywów, bardzo melodyjną, miłą i tchnącą powiewem świeżości muzykę do solowych i choralnych śpiewów; że nareszcie z natury rzeczy *Król Dziadów* nastręcza sposóbność do ładnej wystawy dekoracyjnej i kostiumowej, którą to sposobność kierownictwo naszego teatru nieomieszkało starannie, według możności, wyzyskać — autor zaś „obrazu“ umiał doń wpleść w dodatku wiele malowniczych grupowań i urozmaicić swój utwór charakterystycznemi tańcami, które dość udatnie zostały ułożone, — całość zatem *Króla Dziadów* przedstawia się powabnie i pokaźnie, nie czyniąc ujmy miejscowym wyłącznie siłom, których twórczości byt swój zawdzięcza i stanowiąc pożyteczny i sympatyczny przyczynek do repertuaru sztuk ludowych, tak niewiele dziś u nas zasilanego.

Jedną tylko głównie uwagę pozwolilibyśmy sobie zrobić autorowi, którego, że wspomnimy nawiasem, publiczność wywoływała kilkakrotnie, że mógłby był, gwoli ściślejszemu oddaniu kolorytu rzeczy, osobom działającym (przeważnie góralom) mniej wkładać w usta zbyt wytwornych wysławiań się i obrotów mowy, że tak powiemy, książkowych.

W *Królu Dziadów*, jak zazwyczaj w sztukach, obliczanych na efekta scen zbiorowych, mało jest ról wybitnych. Najszersze pole do popisu miała panna Ziembińska, i to dzięki temu, że rola Hani ma najwięcej śpiewów. To też wywiązała się z tego zadania młoda artystka bardzo sympatycznie, i potrafiła zdobyć powszechne uznanie pięknem i pełnem uczucia odśpiewaniem wszystkich numerów, zwłaszcza zaś dumki „Z nikąd pociechy“ (odsłona II) i „W gaju słowik nuci“ (odsłona IV). Ładnie też odśpiewał amator p. D. śpiew zbójców (z chórem). Z choralnych zaś śpiewów podobały się bardzo i dobrze były wykonane „śpiew kosarzy“ w odsłonie I i oryginalny swą komicznością „śpiew dziadów“ w odsłonie IV.

Z ról wybitniejszych pod względem scenicznym p. Rieger miał rolę Wyżyńskiego, której kulminacyjną scenę w V tej odsłonie odegrał wzorowo, tudzież p. Janowski, który w roli Iwana dał dowód, że i t. z. „czarne charaktery“ bardzo zdolnego mogą w nim mieć interpretatora. Epizodyczną, komiczną rolkę pijanego zbója Mekity odegrał bardzo dobrze p. Winiarski, równie jak pan Jejde rolę żyda.

Mamy nareszcie do zaznaczenia, że w *Królu Dziadów* wystąpiła po raz pierwszy nowozaangażowana artystka, warszawianka, p. Korsak. Malutka rolka (wiejskiego dziewczęcia Praksedy) dostała się w udziale młodej adeptce sceny, nie możemy więc dziś o jej zdolnościach wydać stanowczej opinii; w rolce tej jednak przedstawiła się panna K. tak rezolutnie i wdzięcznie, że możnaby powiedzieć, iż wody z czarodziejskiego zdroju, której w II odsłonie daje wypić dziewczę swojemu wybranemu, zakosztowała i publiczność potrosze, tak sympatyczną bowiem i powszechną zwróciła na rozdawczynię uwagę. Oby też to było dla milutkiej debiutantki, której dalszych i wybitniejszych występów czekamy, dobrą na przyszłość wróżbę.

L. K.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wygnańców z Prus nadesłali: Państwo Wilsonowie 1 złr.; X. M. Biały z Brzozowa, składkę 9 złr. 80 cent; X. Biały, Gołkowski, Kapiszewski, Kaszubski, Dr Lic, A. Prochaska, F. Prochaska, Dr Warzycki, Weiss, E. Witkiewicz, Zulauf po 50 centów; Halama, T. Witkiewicz, Plutyński po 1 złr.; K. Straszewski, Chlebiński, Trautzel po 30 centów; Moszyński i Struś po 20 centów.—Razem 9 złr. 80 centów,

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprzęt zboża w Ameryce północnej w r. 1885.

Z Waszyngtonu donoszą: Sprawozdanie biura gospodarczego ocenia żniwo kukurudzy r. 1885 na 1936 milionów, pszenicy na 537 milionów, owsa na 629 milionów bushli. Kukurudza zebraną została z 73, pszenica z 34, a owies z 23 milionów akrów. W stosunku do r. 1884 produkcya pszenicy wydała 30% mniej.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Petersburga:

Krąży pogłoska, że książę Aleksander Bułgarski temi dniami zjedzie i sfery oficyalne nie żartem się go spodziewają. O ustąpieniu wielkiego księcia Michała coraz więcej mówią i utrzymują, że to nastąpi po Nowym roku. W przyszłym liście prześlę w kwestyi włościańskiej niektóre uwagi. Z nowości: jest nieporozumienie między cesarzem a w ks. Michałem, przyczyny którego nikt nie wie, ale jest ono pewnem, bo wielki książę nie był na powinszowaniu u Następcy tronu, a co więcej, nie był wcale na święcie swojej bateryi, co jest wbrew wszelkim, a tu koniecznym formom. Mówią, że w. książę ma Petersburg opuścić i zamieszkać na Kaukazie, w położonych tam swoich majątkach. Jednocześnie opuści miejsce prezesa Rady państwa. Powiadają, że już znaczną część swoich rzeczy przesłał do dóbr swoich. Na miejsce jego prezesem Rady państwa, oraz wice-kanclerzem cesarstwa ma być hr. Tołstoj. Ministrem spraw wewnętrznych ma być książę Dondukow-Korsakow.

Jubileusz szkoły prawa dał obecnemu tygodniowi cechę krotochwilną, języki się na wszystkie strony rozpuściły, dowcipów było bez końca. Szkoła prawa założoną była przez cesarza Mikołaja w r. 1834 na wniosek księcia Oldenburskiego. — Statuty były opracowane przez Sperańskiego, wszystko to w przewidzeniu reformy sądowej, która dopiero nastąpiła w r. 1864. Posady w ministeryum sprawiedliwości przez ten cały szereg czasu były bardzo nędznie płatne. W r. 1840 wyszła pierwsza warstwa studentów z nowej szkoły w liczbie 14, w następnych latach warstwy wychodzące się potęgowały. Zachodzi zatem pytanie, co oni robili przez te lat 24 ci mocno uczeni ludzie? Otóż mówią, że uczeni kradli i służyli po kancelaryach, aby na mocy nauki robić nadużycia i obniżać sprawiedliwość na mocy nauk pobieranych. Są i tacy, którzy porobili wielkie karyery, ale nie mogąc w dawnym urządzeniu pogodzić się z towarzyszami nieukami, szukali szczęścia w innych ministerstwach. Jednym z takich były ober-prokurator senatu (Markow) i tenże się przeniósł do ministerstwa oświaty a dopiero teraz świeżo wrócił oświecać sprawiedliwość, jako bardzo oświecony. Cytować wszystko, co powiedzieli i mówią, niepodobna, ale konceptów nie brakowało; mniej więcej wszystkie osnute na rodzinnym temacie: *worowstwo.*

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Podług najświeższych wiadomości z Paryża, mają się Niemcy starać o doprowadzenie do skutku porozumienia między Rosyą a Anglią w sprawie rumelijskiej.

Serbowie i Bułgarowie nie przestają czynić sobie wzajemnie zarzutów, jakoby z jednej i z drugiej strony liczne zachodzić miały nadużycia, poczem następują znów z jednej i z drugiej strony stanowcze zaprzeczenia zarzucanych faktów, tak, że trudno dociec, która strona ma mniej lub więcej racyi. Niedawno zaprzeczyli Bułgarowie, jakoby jeńcy, znajdujący się w rękach serbskich, byli żołnierzami bułgarskimi, utrzymując, że są to tylko chłopi spędzeni z okolic Widynia. Serbowie powołują się znów na świadectwo reprezentantów obcych mocarstw, w których oczach wziętych do niewoli Bułgarów przeprowadzali w Belgradzie w mundurach bułgarskich.

Telegramy.

Wiedeń 2 stycznia (pryw.). (*F*). Do *Polit. Corr.* donoszą z Konstantynopola, że Porta, aby z całą powagą interweniować mogła w serbsko-bułgarskich rokowaniach pokojowych, oczekiwała szczegółowego raportu Madżida baszy, tudzież nadejścia odpowiedzi mocarstw na kilka kwestyj, dotyczących rokowań pokojowych. O kwestyach tych wspomniała już Porta w okólniku, który wystosowała do gabinetów wraz z zapytaniem co do sprawy ewentualnego zwrotu kosztów wojennych.

Podług dalszych doniesień z Konstantynopola zdaje się, że sprawa armeńska wysunie się naprzód. Porta śledzi z niedowierzaniem zabiegi rosyjskie dążące do zbliżenia się do Armenii.

W ukazie zatwierdzającym nowego patryarchę armeńskiego użyto w rosyjskim akcie urzędowym wyrazu: *Chére nation armenienne.* Konsul rosyjski w Wan podejrzany jest o agitacye.

W Tyflisie miał wyjść z druku pamflet, rzucający jaskrawe światło na nadużycia w Armenii i wykazujący, że czasowe zajęcie Armenii przez Rosyą może się przyczynić do przeprowadzenia reform.

Petersburg 2 stycznia. Wobec poruszonej kwestyi zebrania się ponownej konferencyi, pisze *Journal de St. Petersbourg*, że wszelkie konferencye, jeźli naprzód nie oprze się ich na stałych podstawach, nie zbyt przysłużyć się mogą sprawie pokoju i uspokojenia, a tylko dyplomatycznemu areopagowi przynoszą ujmę. Dlatego to poruszyła Rosya z powodu zawikłań bułgarskich myśl zebrania się ambasadorów, aby przyspieszyć uchwały, a nie chciała konferencyi. Dopiero później na życzenie Porty zamieniła się ta narada ambasadorów w konferencyę. Negatywny rezultat tej konferencyi jest wiadomy, a to świeże doświadczenie nie da odwieść Rosyi od jej postanowień.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 2 stycznia. Romanowicz interpeluje rząd w sprawie zeszłorocznej uchwały względem ulg podatkowych dla nowopowstających przedsiębiorstw. Pławicki przedłożył znany wniosek o zalesieniu Podhala, Władysław Koziebrodzki o ubezpieczeniu budynków szkolnych. Rozpoczęto obrady nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o wniosku Romańczuka. Za wnioskami komisyi zapisani do głosu Jerzy Czartoryski, Romanowicz, Bobrzyński, Wojciech Dzieduszycki, Stanisław Tarnowski starszy, Adam Sapieha, Merunowicz; przeciw: Małecki, Romańczuk, Torosiewicz, Golejewski, Czerkawski, Rozwadowski.

Małecki przemawia za nauką utrakwistyczną, i wnosi uzupełnienie artykułu 5, b. c. 7 ustawy krajowej o języku wykładowym, aby fakultatywnie dać możność wykonania obowiązującej ustawy co do szkół średnich. Marszałek oświadcza, że wniosek Małeckiego niedopuszczalny. Czartoryski krytykuje sprawozdanie komisyi, nie zgadza się z pierwszą rezolucyą, oświadcza, że gdyby w ciągu dyskusyi postawiono wniosek zmierzający do zmiany ustawy, on i towarzysze głosowaliby za zmianą, wita z radością myśl Małeckiego o szkołach utrakwistycznych; nie stoi on na stanowisku uczuciowem wobec Rusinów, lecz na stanowisku Polaka, który winien dbać o rozwój języka ruskiego, w końcu popiera trzecią rezolucyę komisyi zgodną częściowo z życzeniami Małeckiego. Godzina 2-ga. Zaczął przemawiać Romańczuk.

Lwów 2 stycznia. Romańczuk po długiej polemice z wnioskami Wydziału krajowego i komisyi szkolnej, której zarzucił krętactwo, oświadczył, że z swoimi przyjaciółmi politycznemi wstrzyma się od głosowania nad wnioskami komisyi. Marszałek przywołał mówcą do porządku za wyraz krętactwo.

Romanowicz staje na stanowisku politycznem twierdząc, że jakakolwiek zapadnie uchwała, zakres języka ruskiego w szkołach zostanie rozszerzony.

Lwów 2 stycznia. Romanowicz oświadcza, że głosować będzie za wnioskami, czyniącymi dalsze ustępstwa Rusinom, niż to czyni wniosek komisyi.

Torosiewicz jest przeciwny wszelkim ustępstwom; nie może on popierać separatystycznych dążności Rusinów, wnosi porządek dzienny. Dalszy ciąg dyskusyi na wieczornem posiedzeniu.

Wiedeń 2 stycznia. Minister oświecenia w przejeździe do Pragi zatrzyma się jakiś czas w Bernie, aby zwiedzić tamtejsze szkoły.

Wiedeń 2 stycznia. Bar. Koller udał się wczoraj wieczór do Berlina, aby wręczyć Cesarzowi niemieckiemu z okazyi jubileuszu własnoręczne pismo Cesarza austryackiego.

Wiedeń 2 stycznia. Ministrowie Tisza, Szapary i Szechenyi przybędą tu dnia 10 bm. celem prawdopodobnego zakończenia rokowań w sprawie odnowienia ugody węgierskiej.

Wiedeń 2 stycznia. Do *Tagblattu* donoszą z Berlina: Przybyli tu już prawie wszyscy zagraniczni specyalni delegowani na uroczystość jubileuszu cesarza Wilhelma. Recepcye i przemowy będą o ile możności ograniczone, aby nie trudzić sędziwego monarchy. Mówią tu o udzieleniu amnestyi w szerszych granicach z okazyi jubileuszu.

Wiedeń 2 stycznia. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Rzymu: Rząd wysłał jenerała Pozzoliniego w nadzwyczajnej misyi do Abissynii. Jenerał Gene pozostanie w Massawie z powodu zajść w Sudanie.

Wiedeń 2 stycznia. Dzienniki donoszą, że wice-sekretarz w ministerstwie oświecenia bar. Pidoll ma być zamianowany dyrektorem Terezianum.

Peszt 2 stycznia. Podług *Nemzetu* uda się Tisza na kilka dni do Wiednia.

Intendent tutejszej opery i teatru narodowego podał się do dymisyi.

Rzym 2 stycznia. Minister sprawiedliwości oświadczył, że ze względu na wyborców zarządził wypuszczenie deput. Sbarbaro z więzienia; ponieważ jednak wina jego jest widoczną, zaproponuje dalsze prowadzenie procesu przeciw niemu, a jeśli Izba na to się nie zgodzi, poda się minister do dymisyi.

Telegramy biura koresp.

Peszt 2 stycznia. Partya liberalna złożyła życzenia noworoczne prezesowi ministrów i innym ministrom. Wśród entuzyastycznych okrzyków: „Eljen!“ partyi liberalnej, podziękował prezes ministrów w bardzo gorących słowach, oświadczając, że utrwalenie potęgi państwa węgierskiego i ochronienie go przed wszelkiemi niebezpieczeństwami jest wspólnym celem rządu i partyi liberalnej. Następnie wyraził Tisza wzajemne serdeczne życzenia partyi liberalnej i przewodniczącemu Izby deputowanych Pechemu, który dziękując oświadczył, że godność parlamentu, która jest zarazem godnością narodu, zawsze wysoko będzie cenił. Również i wszyscy ministrowie pod przewodnictwem Tiszy udali się *in corpore* do Pechego, składając mu serdeczne życzenia.

Zagrzeb 2 stycznia. Partya narodowa składała banowi życzenia noworoczne. Prezes klubu Wukotinowicz miał mowę, w której powiedział, że partya narodowa nie chce ludu bałamucić, ani odwoływać się do jego namiętności, ale że stoi niewzruszalnie na gruncie prawnym i stara się o utrzymanie porządku i o wszechstronny rozwój kraju. Ban dziękując, zaznaczył zupełną jednomyślność z partyą narodową w każdym kierunku.

Poczdam 2 stycznia. Podług biuletynu urzędowego ks. Wilhelmowa zachorowała na odrę.

Paryż 2 stycznia. Na wczorajszej recepcyi u Grévego winszował Grévemu nuncyusz ponownego wyboru i wyraził życzenia pokoju i dobrobytu dla Francyi. Grévy podziękował, oświadczając, że Francya stara się utrzymać istniejące dobre stosunki z mocarstwami.

Rzym 2 stycznia. Zapewniają, że Papież na konsystorzu w styczniu przedłoży św. Kolegium akt pośrednictwa w sprawie wysp Karolińskich, który to akt będzie już do tego czasu przyjęty przez parlamenty berliński i madrycki i zarazem ogłoszony.

Londyn 2 stycznia. Dziś ogłoszoną będzie proklamacya wicekróla Indyj, oświadczająca, że terytorya podlegające dawniej władzy króla Thibo, obecnie są częścią państwa angielskiego i rządzone będą przez urzędników, których wicekról zamianje.

Londyn 2 stycznia. Stephenson telegrafuje z Kosheh dnia 31 grudnia, że kawalerya i piechota udała się rano do Koyek. Reszta wojsk udała się także do Koyek. Stephenson oblicza siłę nieprzyjaciół w walce w dniu 30 grudnia na 6000 ludzi. Nieprzyjaciel został zupełnie zaskoczony, gdyż wojska angielskie stały już przed nieprzyjacielskiemi pozycyami, zanim nieprzyjaciel obecność ich dostrzegł.

Londyn 2 stycznia *Times* i *Daily telegraph* zamieszczają z okazyi jubileuszu cesarza Wilhelma sympatyczne artykuły. *Times* pisze, że jubileusz ten jest ukoronowaniem epoki, w której nowa gwarancya pokoju, porządku i poszanowania praw cudzych powołaną została do życia.

Madryt 2 stycznia. W Izbie wniesie minister spraw zagranicznych przedłożenie, podług którego wszystkie traktaty handlowe, ekspirujące w r. 1886, przedłużone będą do r. 1892.

Odessa 2 stycznia. W procesie przeciw 40 osobom, oskarżonym, iż w zatoce Kerckiej w pobliżu Jenikaleh dopuściły się złośliwego uszkodzenia okrętów, zostali wszyscy oskarżeni od oskarżenia uwolnieni.

Kursa. Wiedeń 2 stycznia. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 83 85 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·50. Renta srebr. 84·05. — Renta złota 110 80. 4% Renta złota węg. 100 95. Losy z r. 1860 139·30. — Akcye Banku Austr. Węg. 873·— — Akcye kredyt. 301 40· — Londyn 126 10. — Napoleony 9 99. — Lombardy 132·75. 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184·50. — Marki 61·95 — Ruble 124·— — Dukaty 5·96— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 50	62 20
Dukat ważny	5 94	6 02
20-to frankówka ważna	9 95	10 04
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 —	83 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 —	104 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% " " "	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 75	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 —	92 —
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 50	91 50
4% " " " " " " 41 let.	87 25	88 25
5% " " " " " " "	99 50	100 25
6% " " " Banku Hipot. "	101 50	102 50
5% " " " " " " prem.	98 50	99 50
5% " " " " " " 40 let.	96 50	97 25
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " " 36 let.	99 25	100 25
6% " " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% " dłużne " " " " 20 let.	100 —	101 50
6% " " " " włość. we Lwowie	52 —	54 —
5% " " " " " " "	46 —	52 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 25	98 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	223 —	224 50
" " Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	225 50	227 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 25	19 25
" " Stanisławowa	25 50	27 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
" " węgier. " "	8 50	9 10
Wiedeń 30 Grudnia		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	83 75	83 90
4⅖% " srebrna	84 —	84 15
4% " złota	110 70	110 85
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	— —	— —
4% " " 1860 " 500 złr.	139 20	139 70
4% " " 1860 " 100 "	140 —	140 50
" " 1864 " 100 "	170 25	170 75
" " 1864 " 50 "	168 —	169 —
Losy Como-Renten za sztukę	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie " "	103 —	104 —
Galicyjskie " "	103 50	104 50
Morawskie " "	105 25	— —
Niższo-austryackie " "	107 50	108 25
Wyzszo-austryackie " "	105 25	106 25
Szląskie " "	104 —	— —
Styryjskie " "	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% "	103 25	104 —
Węgierskie " "	103 50	104 —
Węgier. z klauz. 1867 " "	103 —	103 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 —	— —
6% Renta węgierska złota	101 35	101 50
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	110 75	111 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	103 75	104 25
Boden-Credit austryacki . 80 "	228 75	229 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	300 —	300 50
" Bank węgierski . 200 "	306 50	307 —
Depositen-Bank . 200 "	191 50	192 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	555 —	565 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 "	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	872 —	873 —
Unionbank . 100 "	78 60	79 10
Verkehrsbank ogólny . 140 "	148 50	148 —
Wied. Bankverein . 100 "	106 75	107 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 " 5%	185 50	186 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	471 —	473 —
Elżbiety . 210 " "	241 75	242 25
Linz-Budweis . 200 " "	214 —	214 50
Salzburg-Tyrol . 200 " "	205 —	205 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2320	2325
Franciszka Józefa . 200 " "	211 75	212 25
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	224 25	224 75
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	150 —	150 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	227 75	228 —
Nordwest austr. . 200 " "	169 —	169 75
" " Lit. B. 200 " "	163 —	163 50
Rudolfa . 200 " "	187 —	187 75
Siedmiogrodzka I . 200 " "	184 —	184 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 " "	275 25	275 75
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	133 50	134 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	252 25	252 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	174	174 50
" Nord-Ost . 200 " "	174 25	174 75
" Westb. . 200 " "	166 50	167 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	53 —	57 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 —	126 50
4½% " " " papier 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 25	98 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne " " 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. " 36 lat	99 75	100 —
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	101 —
5% " " " " zowe 37 lat	100 —	101 —
4% " " " nowe 41 lat	87 —	88 —
4½% " Banku krajo . 51 lat	91 75	92 25
6% " Bank Hipot. lwow.	102 —	103 —
5% " " " " prem.	98 75	99 25
5% " " " " . 40 lat	97 —	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 40	102 80
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 40	102 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 —	104 —
4% " Bank Hip. prem.	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 50	101 —
Alföld-Fiume . 200 " "	99 80	100 20
" " Em. 1874 . 200 " "	99 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 —	116 —
" za 200 Mrk. nie op.	123 50	124 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 —
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 30	113 90
" poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 50	105 50
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	92 80	93 15
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " "	101 25	— —
" Jarosław 300 " "	100 —	100 40
Koszycko-Oderb. . 200 " 5%	100 30	100 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	82 —	82 50
" II " 1867 300 " 5%	— —	— —
" III " 1868 300 " "	— —	— —
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 " "	103 80	104 20
" " Lit. B. . 200 " "	102 50	103 —
" " Em. 1874 200 m. "	131 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. "	121 50	122 50
Salzkam. gut. zł. 200 m. "	89 50	90 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. "	98 70	99 10
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	201 —	202 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	156 50	157 —
" " . 200 złr. 5%	129 25	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 " "	107 50	107 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	99 80	100 10
" " II Em. 200 " "	98 75	99 25
" Nordost . 300 " "	98 60	99 —
" złotem . 200 " "	133 50	— —
" Westbahn . 200 " "	99 50	100 50
" " Em. 1874 200 " "	99 75	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 50	117 25
Premiowe Wiedeńskie . " 100	125 —	125 50
" Węgierskie . " 100	118 25	118 75
3% " Tureckie . fr. 400	17 50	18 —

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	181 25	182 —
Clary . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. " 105	114 50	115 —
Insbrucku. " 20	19 50	20 50
Keglewicha " 10½	19 75	20 25
Krakowskie " 20	18 —	18 25
Ofner (miasta Budy) " 40	43 50	44 25
Palfy " 42	39 50	40 25
Rudolfa " 10	19 —	19 50
Salma " 42	57 —	57 50
Salzburgskie " 20	22 75	23 25
St. Genois " 42	53 —	53 50
Stanisławowskie " 20	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie " 105	132 50	133 25
4% " 50	69 —	— —
Waldsteina " 20	29 25	29 75
Windischgrätza " 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 97	5 99
20 frankówki	9 98	9 99
Imperyały rosyjskie	10 30	10 32
Funty szterl. angielskie	12 58	12 63
Liry tureckie złote	11 38	11 41
Marki niemieckie za 100 marek	61 90	62 —
Rubel papierowy za 100	123 75	124 50
Lwów 31 Grudnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 50	100 50
4% " " " " "	90 40	91 40
5% " " " " 37-letnie	99 50	100 50
4½% " Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% " " Banku hip. gal.	101 50	102 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 —	104 25
4½% " pożyczki krajowej	90 50	91 50

Warszawa 30 Grudnia.	płacą rub.|kop.	żądają rub.|kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 90
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 75
kupon	— —	31

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*